Rok I. Nr. 7.

MATKA I GOSPODYNI

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 40.

Różaniec w rodzinie.

Liczne i uroczyste nabożeństwa różańcowe, odbywające się po kościołach, przyczyniły się mimowoli do zaniedbania nabożeństw różańcowych po rodzinach.

Z jednej strony jest to zupełnie słusznem. Bo o ile tylko ktoś może pójść do kościoła i tam u stóp samego Zbawiciela prosić o wstawiennictwo Jego Matki Najświętszej — to czyni stokroć lepiej, niż modląc się w domu. Ale jest całe mnóstwo osób związanych czy to obowiązkami matki, czy też innemi zawodowemi, które w powszedni dzień na nabożeństwo różańcowe iść nie mają czasu.

Mam tu na myśli przedewszystkiem matki małych dzieci. Porzucenie tych maleństw bez należytej opieki lub zabieranie ich ze sobą do zimnego, zapchanego ludźmi kaszlącemi, kościoła, byłoby wprost grzechem. Ale odmówienie koronki w domu z dziećmi wspólnie, ewentualnie ze służącą, to jest rzecz — na którą każdą matkę stać.

Dawniej był po domach ten piękny zwyczaj, że na październik tak samo jak na maj przystrajano ołtarzyk i przed nim gromadziła się pod wieczór rodzina cała dla odmówienia koronki.

Oby ten zwyczaj znowu do domów naszych powrócił. Cóż to szkodzi, że ten lub ów z domowników będzie nieo-

becny dlatego, że poszedł do kościoła — niech ci, co pójść nie mogli, pomodlą się wspólnie. Nawet małe dzieci mogą dostać koroneczki i trzymać je w rączkach podczas modlitwy; starsze nieco z przyjemnością odpowiadać będą: „Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami“!

Wspólna modlitwa do Tej, która jest naszą Pośredniczką i Pocieszycielką sprawi, że dom nasz będzie miłym i Panu Jezusowi, który zapowiedział: „gdzie się kilkoro zbierze w imię Moje, tamem jest w pośrodku nich“. A jakże miło mieć zapewnioną w domu obecność Bożą!

Polskie Zakonne Zgromadzenia Żeńskie.

Zgromadzenie SS. Felicjanek.

Ciąg dalszy.

Już w pierwszych latach istnienia zakonu SS. Felicjanki zdobyły sobie uznanie i poparcie ogółu. Swiadczyło o tem ogromne zapotrzebowanie Sióstr do ochronek i szpitalików po wsiach. Zazwyczaj zamożni obywatele ziemscy zakładali przy swym dworze ochronkę i sprowadzali Felicjanki do jej prowadzenia.

Siostry zajmowały się dziećmi, uczyły je, odwiedzały ich domy, a prócz tego z największem poświęceniem opiekowały się choremi we wsi. Podczas epidemji takich jak odra, szkarlatyna lub krup — poświęcenie nie miało granic. We dnie i w nocy spieszyły z pomocą nietylko chorym, niosąc im lekarstwa i słowa pociechy, ale usiłowały w miarę możności uchronić zdrowe osoby od zarażenia się. To też stwierdzonem zostało, że w tych wsiach, w których był domek SS. Felicjanek, śmiertelność od zarazy była do połowy mniejsza, jak we wsiach sąsiednich.

W niedzielę i święta dobre Siostrzyczki zamiast odpoczywać, zbierały u siebie starszych włościan, uczyły ich religji, katechizmu, a nieraz czytania i pisania. Bo nie należy zapominać, że Siostry pracowały po rozbiorach, w dawnem Królestwie Polskiem, gdzie szkół było bardzo mało, a i te co istniały, miały głównie na celu zrusyfikowanie ludu i przeciągnięcie ich na wiarę prawosławną (schizmatycką).

Rząd rosyjski z wielką niechęcią patrzył na pracę tych „mniszek“, jak je nazywano, ale nie mógł robić specjalnych przykrości Felicjankom, nie mając wybitnego powodu.

Niestety nie długo trzeba było czekać na zmyślony powód. 22 stycznia 1863 roku wybuchło powstanie, które tyle

ofiar musiało pochłonąć. Siostry stają wobec powstania w bardzo trudnem położeniu: jeżeli nie będą pomagały i posługiwały polakom, to słusznie wyrobią sobie jaknajgorszą opinję. Okazując współczucie i pomoc powstańcom, narażą sobie rząd, który zakon natychmiast rozwiąże. Bóg jednak nie opuścił w tej trudności swoje Oblubienice. Tak się szczęśliwie rzeczy ułożyły, że moskale pozwolili Siostrom zajmować się rannymi zarówno polakami, jak i z konieczności moskalami. 25 szpitali zostawało pod opieką Felicjanek. Co tam biedne Siostry przeżyły, to trudno opisać! Z jednej strony widziały cierpienia straszne swoich braci, którzy albo w strasznych męczarniach życie swe młode kończyli, składając je Bogu w ofierze za biedną Ojczyznę, albo też wracali do zdrowia po to, by siłą być wywiezionymi na Sybir; z drugiej strony znosić musiały we dnie i w nocy nadzór moskiewskiego żołdactwa, pilnującego z nabitym karabinem wewnątrz szpitalu „buntowszczyków". *C. d. n.*

Matkom starszych dzieci.

Wiele się pisze i mówi o wychowaniu dzieci. Jedni dają wskazówki dotyczące zdrowia ciała, drudzy mówią o wyrabianiu charakteru u dzieci. Wiemy, że wszystko to skwapliwie wchłaniają matki, zawsze skore do poświęceń, gdy chodzi o ich dziecię najdroższe.

Odbiera się nieraz wrażenie, że matka znajduje iakąś nieziemską radość w tem, że kosztem swego zdrowia przyczynić się może do bujniejszego wzrostu dziecka. Jest to tak niepojęte, jak każdy doskonały twór Boży. Bóg w szczodrobliwości Swojej obdarzył i zwierzęta instynktem miłości małych. Przyglądajcie się im tylko i chciejcie widzieć, a z podziwu wyjść nie można!

Razi nas tylko to, że zwierzę-matka, gdy odchowa małe, zaczyna je gryźć i kopać, chcąc zerwać wszelką z nim więź i puścić je samopas. Razi nas, choć nam mówi, że zwierzę spełniło swe zadanie, gdyż ma potomstwo przygotować do samodzielnego żerowania. Jakżeż nas jednak boli, gdy nici serdecznej spójni zaczynają się rwać między matką a odchowanem dzieckiem! Gdzie wina? Matko, tyś nad kołyską miewała wizje przyszłego człowieka — był dobrym, prawym... a dziś, patrz, on zupełnie nie podobny do wymarzonego, choć w tym duchu go wychowywałaś. Łajanie twoje miast go poprawić, wyradzało w nim zaciętość, upór i brnął w złem... taką naturę ma nieużytą; obudziło się w nim zło i już go

ludzką siłą nie naprawisz. Nie okazujesz mu już nigdy miłości, mówisz, że go nie kochasz (ale mówisz, łudząc się sama), a on bez serca twego posępnieje coraz więcej. A może on nie jest złem dzieckiem, tylko inaczej myśli od ciebie, w czem innem widzi swe szczęście, a ty chcesz przełamać i nagiąć do tych postaci i okoliczności, w jakich go sobie wymarzyłaś. Wniknij sama w siebie i uważaj, byś go nie złamała; inaczej myśleć nie jest zbrodnią, ty mu doradzaj z tą samą miłością, z jaką przemawiałaś do niemowlęcia, lecz nie narzucaj swej woli! Zwłaszcza nie nadużywaj swego stanowiska w przełomowej chwili, która decyduje o szczęściu twego dziecka: gdy syn się żeni lub córka wychodzi za mąż.

Mówić będę o zamążpójściu przedewszystkiem, bo córka okazuje mniej samodzielności w chwilach stanowczych i stale jest pod twym wpływem i okiem. Obstawaj przy tem, aby starający się o rękę twej córki przychodził zawsze do domu twego, a nie okazuj niezadowolenia z tego powodu, że może robota stoi, a on siedzi... to się zwolna i zgodnie zrobi, a jeżeli chłopak wyczyta na twej twarzy niezadowolenie, powodu nie zna, więc przestanie bywać w twym domu, lecz z córką widywać się będzie poza twemi plecyma... i gorzej wówczas będzie. Gdy staranie się trwa dłużej, nie zżymaj się, nie bój się ludzkich języków, gdy ty ich masz na oku; a młodzi skoro mają życie wspólnie przeżyć, niechaj się dobrze poznają. Dojdzie do skutku — dobrze, oddasz mu córkę bez obawy, gdyż i ty go poznałaś, a jeśli zajdą ważne przeszkody, to dobrze, że nie złączyli się na wspólną niedolę. Nie obawiaj się, że złośliwi powiedzą wówczas „panna owdowiała“, szczęście dziecka droższem ci jest, niż wzgląd na ludzkie mowy.

Pozostaje jedna sprawa do omówienia, o którą najczęściej rozbija się mające dojść do skutku małżeństwo: majątek. Tę kwestję ubijają wyłącznie już rodzice, przykładając doń bardzo wielką wagę. Może robicie to dzięki własnemu doświadczeniu, że tam, gdzie bieda, panuje zwykle zniechęcenie, a miłość „oknami i drzwiami ulata“, a może czynicie to z przesadnej troski o dobrobyt dziecka? Słusznie, że patrzycie na przyszłe warunki materjalne swych dzieci, tylko uważać trzeba, aby nie przeciągnąć struny. Nieraz się słyszy jałowe targi bez względu na dobro dzieci: „ja daję tyle, więc niech i druga strona da tyleż“, domaga się uparcie i o mórg pola, czy mniej, zrywa się i zabija szczęście dziecka. Niezasłużenie również panuje dziwne uprzedzenie do wszelkich fachowców. Jeśli jest prawym, pracowitym i trzeźwym, nie

nazywajcie go „dziadem“, bo dzięki pracy swej da może lepsze utrzymanie rodzinie, niż gdyby miał kawałek pola równy temu, który daliście córce.

J. Rzeźnikiewiczówna.

Jak należy palić w piecu kaflowym i jak się z nim obchodzić.

Zdawać by się mogło, że każda gospodyni to umie i nauk nie potrzebuje; a jednak zdarza się, że przez nieumiejętne wzięcie się do palenia marnujemy tak dziś cenny węgiel lub też mimo nieoszczędzania paliwa, nie uzyskujemy należycie wysokiej temperatury. Dlatego też przytaczamy te całkiem jasne ale fachowe wskazówki, łaskawie nam użyczone dla naszego pisma.

1) Przed roznieceniem ognia w piecu, należy wprzód wygarnąć z rusztu i popielnika popiół i żużle, które mogą się znajdować w otworach rusztu.

2) Przy roznieceniu ognia należy pamiętać:

a) by na tylną część rusztu nałożyć dwie lub trzy łopatki węgla;

b) by na przednią część rusztu położyć kilka suchych kawałków drzewa a na nie trochę węgli.

3) Gdy się już w piecu pali a chce się jeszcze dołożyć węgli, to trzeba najpierw przypatrzeć się, czy węgle w piecu już się do czerwoności rozpaliły.

4) Jeśli tak, to można dołożyć węgli do pieca, ale w ten sposób:

a) rozpalone do czerwoności węgle należy posunąć w tylną część rusztu tak, aby przednia część była zupełnie wolną a to celem umożliwienia dostępu powietrza;

b) na tą zaś wolną część rusztu, sypie się nowe węgle. Wtedy rozpalone węgle w tyle leżące, rozgrzeją dołożone węgle i wytworzą z nich gaz. Gaz ten, unosząc się ponad rozpalonymi węglami, zapali się. Przez spalenie się gazu, nie tworzy się już tyle dymu i sadzy a nadto zaoszczędza się na paliwie. (Ten sposób palenia stosować można zwłaszcza w piecach kuchennych).

5) Zależnie od położenia pokoju w budynku i od ciepłoty w mieszkaniu, dokłada się do pieca węgli dwa lub trzy razy. Przy dokładaniu jednak trzeba uważać, by wprzód włożone węgle były już do czerwoności rozpalone (a nie dopiero rozpalające się lub też wygasające). Gdy węgle palą się w piecu, należy drzwiczki od strony pokoju i popielnika

zostawić otwarte; zamykać zaś należy drzwiczki od strony rusztu (tak zwane ochronne z otworkami dla ciągu powietrza).

6) Gdy już środkowa część pieca jest gorącą, należy zaprzestać dalszego dokładania węgli, gdyż inaczej piec się zniszczy. (n. p. pękają kafle, drzwiczki mogą wypaść, tworzą się szerokie szczeliny, przez które wydobywa się dym i t. d.) Nie trzeba jednak zamykać zaraz drzwiczek od strony pokoju i popielnika. Wpierw trzeba zobaczyć czy węgle wydają jeszcze ze siebie jasny płomień. czy nie. Jeśli nie wydają, można wszystkie drzwiczki zamknąć. Jeśli zaś wydają, trzeba poczekać aż znikną, bo inaczej może nastąpić wybuch gazów. Również nie trzeba się opóźniać z zamknięciem drzwiczek, bo traci się przez to dużo ciepła.

7) Jakiej wielkości mają być kawałki węgla przeznaczonego dla opalenia pieców pokojowych? Średniej. Nie można więc używać miału węglowego, bo ten zapcha tak szczelnie otwory rusztu, że ani odrobina powietrza do pieca się przez ruszt nie dostanie. Miał ten węglowy sprowadza najczęściej rozsadzanie pieców. Drobnego węgla i miału użyć można do spalenia w piecach kuchennych.

8) Jak obchodzić się z piecem świeżo postawionym? Należy przez kilka dni umiarkowanie opalać. Wystarczy, gdy kafle będą tylko ciepłe. Drzwiczek od strony pokoju i od popielnika nie zamykać. Gdy piec już wyschnie, wtedy opalać go można w sposób jak wyżej podano w punktach od 1-7.

9) Czasem się zdarza przy rozniecaniu ognia lub gdy wilgotne jest powietrze na dworze, że piec zaczyna dymić. Cóż jest tego przyczyną? Zapor powietrza w kominie. Trzeba wtedy spalić trochę suchej słomy lub wiór a przeszkoda będzie usuniętą,

10) Zasuwy w rurze łączącej komin z piecem, musi się utrzymywać w należytym porządku i uważać na szczelne ich przyleganie, by powietrze nie mogło się wcisnąć; inaczej bowiem zadymi się pokój. Jeśli się chce używać pieców żelaznych w połączeniu z piecem kaflowym, to trzeba wpierw poradzić się fachowca w tej sprawie.

11) Niedomykające się drzwiczki od strony pokoju, jak również rury prowadzące do komina, gdy luźno do muru przylegają, mogą spowodować zaczadzenie. Trzeba je kazać naprawić fachowcowi.

12) Czyszczenie i zmywanie pieców, które mają kafle białe lub jasno kolorowe, winno się odbywać tylko wtedy, gdy piec jest zimny, gorącego pieca zmyć się dobrze nie da, owszem brud na nim zostanie.

Roboty ręczne.

Gdy przyjdą długie wieczory jesienne i zimowe, które się spędza na rozmowie i śpiewkach, zdarzy się niejedna chwila, której można użyć na haft lub inną robotę ręczną. Można robić swetry, haftować gorsety, fartuszki, sukienki dziecinne, kołnierzyki do sukien i wiele innych rzeczy.

Chcąc ułatwić czytelniczkom tę pracę, dajemy dziś dwa małe wzorki — których można użyć na fartuszki, sukienki, firaneczki i t. p. Są one przeznaczone do kolorowego haftu; w obydwuch trzeba użyć dwuch rodzajów ściegów. Kwiatki i listki należy robić ściegiem płaskim, gałązki łańcuszkowym. Haftować można bawełną lub jedwabiem (tylko nie sztucznym, który robi się brzydki po praniu). Dla pewności można i jedwab i bawełnę sparzyć gorącym octem, wypłukać w zimnej wodzie i wysuszyć a będziemy pewne, że nie spłowieją.

Najlepiej do haftu nadaje się bawełna znaczona D. M. C. — gdyż jest w najlepszym gatunku. *M. Zawadzka.*

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Z. Zachwiejowska — Kraków. — Za wyrazy uznania serdecznie dziękujemy. O szkołach zawodowych i gospodarczych postaramy się umieścić osobny artykuł w najbliższych numerach. O Zakonie żeńskim misyjnym znajdzie Sz. Pani odpowiedź w następnym Nrze Dodatku.

Szan. Matka 7 synów (z tych 5 z akademickiem wykształceniem) *i 3 córek. Lwów.* Dzieci dorosłe obowiązuje tak samo 4-te przykazanie, jak i dzieci małe; utrzymanie podeszłej wiekiem matki jest nietylko moralnym obowiązkiem dzieci, ale i prawnym.

W. „Stała Czytelniczka“ Chrzanów. Za list Sz. Pani z opisem pierwszego nabożeństwa szkolnego serdecznie dziękujemy. W sprawie święcenia niedzieli i zachowywania postów postaramy się coś napisać.

W. P. Janina Łaszczyńska — Wola Justowska. Z artykułu Sz. Pani skorzystamy w najbliższych numerach naszego Dodatku.

Wychodzi pod Redakcją Dr. E. Estreicherowej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.


1
1. ŚRODKI GRANATOWE.
PŁATKI ZIELONE.
GAŁĄZKI CZERW.
2.
2. ŁODYŻKI I LIŚCIE ZIE
LONE, KWIATKI W RÓŻNYCH
KOLORACH.
M. Z.